

Wybór wierszy z kilkunastu tomików Barbary Gruszki-Zych

miłość

ktoś rozbił
nade mną
dzban pełen ognia

z tomiku **Napić się** pierwszej wody (1989)

Barbara Gruszka-Zych

kocham a siedzę
kocham a czytam
kocham a myślę
jakbym nie umiała kochać

z tomiku **Napić się** pierwszej wody (1989)

Barbara Gruszka-Zych

nic się nie stało
tylko dlaczego patrzymy na siebie
z ustami rozchylonymi
jak do pocałunku

z tomiku **Teren prywatny** (1994)

Barbara Gruszka-Zych

kłótnia

twoja ręka
ogłuszona ryba
skakała między nami
prosząc się młotka

z tomiku Teren prywatny (1994)
Barbara Gruszka-Zych

szpital

tu dzieci zamiast
żołnierzyków
ustawiają w szeregach
termometry

z tomiku Teren prywatny (1994)
Barbara Gruszka-Zych

usypia obok mnie
z kolorową książką w twardej oprawie
już tyle słów Andersena Brzechwy
między nami

z tomiku Nic się nie stało (1995)
Barbara Gruszka-Zych

Błażekowi

siedzi cicho zdziwiony
że go nie przytulam nie zaczynam bajki
bez wątpienia pisanie wierszy
to stracony czas
w kartce nie bije serce nie chce jej się śmiać
i nie można z nią zasnąć trzymając za rękę

pod powiekami snu krąży w nim
nieobecne spojrzenie matki

z tomiku Nic się nie stało (1995)
Barbara Gruszka-Zych

zamiast postukujących kroków dziadków
w całym domu słychać biegające dzieci

jak po cichu wyszli

z tomiku **Nic się nie stało** (1995)

Barbara Gruszka-Zych

bezwstydnie patrzymy sobie w oczy
ale czy przy sąsiednich stolikach
nie krępują się jeść
gdy my się kochamy
nad nietkniętym talerzem

z tomiku **Nic się nie stało** (1995)

Barbara Gruszka-Zych

złote jabłko
w moim ciele
szara mysz cię zaprowadzi

z tomiku **Nic się nie stało** (1995)

Barbara Gruszka-Zych

w pociągu wszyscy przechodzący mężczyźni
patrzą na dziewczynę obok mnie
jestem obrażona na samą siebie
że pozwalałam na wszystko czasowi

może pomogłoby gdybyśmy zmieniły się miejscami?

z tomiku **Pali się mój próg** (1997)

Barbara Gruszka-Zych

wśród nóżek piersi udek
ekspedientka w rozpiętym fartuchu
z główkami różowych piersi
wystawia się na pożarcie

ładne trzydziestoletnie mięso
a towar po dwóch dniach nieświeży

z tomiku Pali się mój próg (1997)

Barbara Gruszka-Zych

obudziłam się w nocy
natychmiast zjadłam kromkę z sardynkami
tak zajętemu organizmowi
nie przyjdzie na myśl by umrzeć

z tomiku Pali się mój próg (1997)

Barbara Gruszka-Zych

ty to na nerki zachorujesz straszą mnie
a ja już znalazłam sobie chorobę śmierć
dobrze ją widać tylko trzeba uważnie
przyjrzeć się ciału skąd przyjdzie

z tomiku Pali się mój próg (1997)

Barbara Gruszka-Zych

ciałem w ciało
jak kamieniem w wodę
nie znajdziesz śladu
że było ich dwoje

z tomiku Pali się mój próg (1997)

Barbara Gruszka-Zych

Praga

dłaczego jeżdżą autobusy
kiedy my się kochamy
przymierzamy nasze ciała
czy do siebie pasują
i okazuje się że tak
brakuje tylko skrzydeł
które przywarłyby
do siebie każdym piórem
i uniosły nas nad Vinohrady
szpital cmentarz krematorium
tylko skrzydła mogą
uratować nas od spalenia
dlatego wsuwam
swoje ramiona pod twoje
a ty unosisz mnie
nad lądowiskiem prześcieradła
potem w łazience miłość
spływa do więziennego
okienka metalowej kratki
zamiast we mnie krążysz
w ciemnych obręczach rur
z pulsem przejeżdżających
autobusów nad głową

z tomiku Zapinając kolczyki (2000)

Barbara Gruszka-Zych

mężczyzna i kobieta przed kremacją

tego po spaleniu jest około trzech kilogramów
nachylał się osiemdziesięcioma nad tarczą stolika
filiżanka pełna rudych mrówek ze śmietanką
łuski łyżeczek proch cukru nagły ból w plecach
trzeba mocno naginać łont kręgosłupa żeby dobrze
słyszeć oddech kobiety siedzącej naprzeciwko
nie wiadomo czy za białą chusteczką dłoni
nie otwiera się przepaść czarna dziura nieobecności
póki jeszcze ma ciało nie chciałby w nią wpaść
a potem popiołem ze swego serca będzie czernić
brwi krajobrazowi drapać ją w czarnej lufie gardła

z tomiku Zapinając kolczyki (2000)

Barbara Gruszka-Zych

na odległość

kiedy kolejny raz dzwoniłam do starszego syna
który razem z innymi kolonistami wyszedł wieczorem
kąpać się w ciepłym morzu w Jastrzębiej Górze
usłyszałam już znajomy głos gospodarza budynku
- może ja opowiem pani jak tu jest bo syn jeszcze nie wrócił-
powiedział troszcząc się o moje wydatki za telefon
poczułam że powinnam zmienić bluzkę zapiąć kolczyki
nie wypada w domowym stroju rozmawiać z mężczyzną
który na taką odległość zobaczył że jestem kobietą

z tomiku Zapinając kolczyki (2000)

Barbara Gruszka-Zych

miałam anioła nad łóżkiem spisywał moje uczynki
pod okiem dziadka siedzącego przy stole z twarzą
zwróconą jak słońce zawsze w moją stronę
denerwowałam się czy starczy mu kartek w księdze
bo szkolne podręczniki dziadka miały ich po dwieście
a ja każdego dnia sprawiałam tysiąc kłopotów jemu babci
mamie tacie motylom ale dziadek zapewniał że tamta
księga rośnie ze mną przybywa jej stron jak mnie
włosów zębów i centymetrów - *dorośli człowiek* - mówił -
ma w niej opisaną najmniejszą żyłkę kiedy się ściśnie
z gniewu bo uczynki rodzą się nieco głębiej niż słyhać
w ustach i widać w oczach - gładził przy tym szary pędzel
bródki sterczący z pomalowanej kilkoma zmarszczkami
twarzy jakby chciał ugłaskać wszystkie swoje złe uczynki
a potem brał mnie na kolana żeby zakryć plecami przed aniołem
i puszczałiśmy samolociki na świeżo umytą przez babcię
podłogę a ona udawała że nie widzi tak jak anioł nad łóżkiem

z tomiku Zapinając kolczyki (2000)

Barbara Gruszka-Zych

mama
myje okna
przeciera przechodniom płaszcze
nawet nie wiedzą
że oddali się do czyszczenia

z tomiku Zapinając kolczyki (2000)

Barbara Gruszka-Zych

mój tata mógł wreszcie
porozmawiać z profesorem
teologii Uniwersytetu w Louvain
o sądzie ostatecznym
na pytanie jakim w niebie
będziemy mówili językiem
profesor znający ich osiem
odpowiedział że polskim
a niebo to wszystko
co na ziemi niedopowiedziane
i zamilkł
a tata zbierający dowody
na istnienie Boga zdziwił się
że nie dostanie ani jednego
dokumentu więcej
do swojej wiązanej teczki
która opuściła dwa
płócienne wąsy tasiemek
przystając wierzyć w sens
przechowywania tajemnicy
za papierowymi ścianami

z tomiku Zapinając kolczyki (2000)

Barbara Gruszka-Zych

Śliwki

kupiłam ostatniego sierpnia ciemne śliwki
słodkie od słońca granatowe pszczoły
rozłazące się w przezroczystej siatce
łapałam je pojedynczo i wkładałam do ust
wilgotne wargi uchylonego miąższu
dotykały mojego języka szepcząc ostatnie słowa
tryskający sokiem akt strzelisty miążdżonego owocu
obecnego ostatkiem sił tak jak uczepione
rzucanej przez wiatr kartki nekrologu
nazwisko znajomego zatrzymane na moich półbutach
sześćdziesiąt trzy lata na odartym skrzydle papieru
jutro zostanie pochowany na cmentarzu parafialnym
pod rozłożystymi gruszkami i śliwkami którym co roku
przycinają konary bo zasłoniłyby całe niebo nie pozwalając
duszom przedostać się w górę on też dbał o porządek
układał własne życie jak równo rąbane kawałki drewna
zwykle o tej porze każdego roku wyjeżdżał samotnie
łowić ryby spać na dworze przestawać się denerwować
że cały jego czas spłonie kiedyś nie ogrzewając nikogo
zrywał śliwki do wiklinowych koszów i dowoził
w nich do domu czarne mięso lata składane w słojach
zamkniętych białą pieczęcią cukru dziś trzeba ją zerwać
żeby odczytać szyfr jego palców jutro
złożą je w ziemi ja też wrzucę w nią grube pestki
pofałdowane wewnętrzne oczy owoców
może wyśledzą zmienioną w cieniu twarz

z tomiku Zapinając kolczyki (2000)

Barbara Gruszka-Zych

barany beczą
głosami mężczyzn i młodzieńców
pastwisko w zamkniętym tirze
stoi pod mostem czekając na przejazd
krew wypływa czerwonym światłem migaczy

z tomiku Zapinając kolczyki (2000)

Barbara Gruszka-Zych

Rembrandt Hermensz van Rijn

siedzę zmęczona
naprzeciwko autoportrety coraz bardziej starego artysty
twarz w zagadce cienia
której nie rozwiąże punktowe oświetlenie
podręczników historii sztuki

światło odmierzane do otwartego oka
rozlewające się na lewym bliższym serca policzku
coraz bardziej żółte wypalająca się żarówka
malejąca wiedza o dobrym i złym
bo cóż może malarz
wymyśla światłocien żeby jak najmniej wyjaśniać

tylko syn Tytus z ręką dość mocno zaznaczoną
blaskiem świecy
Tytus pochłonięty czytaniem swego krótkiego życiorysu
umrze niebawem
dlatego już tu mu świeci zapalone przez ojca światło

z tomiku Podróż drugą klasą (2002)

Barbara Gruszka-Zych

* * *

piliśmy ciepłe napoje
w plastikowych kubkach
w prowizorycznej kawiarni
seminarium duchownego
nie wypada rozsiadać się
przy posiłku kiedy wszyscy
wokół żyją sprawami ducha
któremu przeszkadza ciało
wysoki szczupły profesor greki
potwierdzający wyglądem
to przekonanie bez skrępowania
przyjmował namiętne pocałunki
gorącej czekolady
śmiesznie brudzącej mu wargi
jak szminka kobiety
za to profesor teologii moralnej
z dość widocznym brzuszkiem
jakby dla umartwienia
wybrał kawę bez cukru
jak gorzko wyrzekać się przyjemności
trzeba nakazywać sobie
wstrzeźliwość w jedzeniu i picu
żeby brzuch nie wyprzedził
nas w drodze do nieba

ja przejęta towarzystwem
nie czułam co piję
moje cappuccino mogło być wodą lub winem
pośród tylu uczonych
nie dostrzegłabym cudu

z tomiku **Podróż drugą klasą** (2002)

Barbara Gruszka-Zych

Winfried mieszkający w Kolonii
kiedy każą mu czuwać przy wnukach
czuwa też po trochu nad dawnym językiem
próbuję tłumaczyć moje wiersze
wnuki po niemiecku albo angielsku
ze swoimi czterema i siedmioma latami
wchodzą mu na przemian na kolana
pewne że dziadek zabierze ich w inne kraje
tak odległe jak jego dzieciństwo
dlatego przypomina sobie opolską wieś
szeleszczący jesiennymi liśćmi język matki
pochylonej pod kwiatami na chuście
miał tyle co starszy Nils David
i w wiaderku z okiem w dniu
nosił wodę z podwórka ale ona uciekała
jak spojrzenia dziewczynek
śmiejących się po polsku
żwir gryzł go przez dziury w trampkach
- *bo ta ziemia kąśliwa* – mówił ojciec
i szedł walczyć z nią w ogrodzie
aż wymuszał haracz z kartofli i róż
i te piramidy węgla wyrastające przed oknem
starożytny Egipt wysypywany z furmanki
przed nadejściem zimy
pamięta też ostre trawy na polach
tnące wargi do krwi jak linijki wierszy
dziś nie do przetłumaczenia

z tomiku **Podróż drugą klasą** (2002)

Barbara Gruszka-Zych

mama pojechała do hipermarketu
żeby zapalić w siatce pomarańcze
tata układa świąteczne karty
z liter jak kostek domina
dzieci uczą się zamieniając głowy
w imperialne cesarstwa
upadające od nadmiaru świetności
na ścięte snem kartki
podręczników historii
do historii przeszła też moja babcia
Helena urodzona w roku 1899
na krawędzi wieków
z ojca który łamał w rękach podkowy
potem ona łamała serca młodzieńców
w surdutach zapiętych wysoko
żeby nie było widać na koszuli blizn
gniewając się krzyczała
na ubrania w szafie zamiast na ludzi
i myła szarym mydłem
moje zadrapania i rany
dziś za szklaną firanką jej fotografii
spozregłam
białe nitki fastrygi na sukience
jakby życie było
tylko przymiarką

z tomiku **Podróż drugą klasą** (2002)

Barbara Gruszka-Zych

krzyżyk

już od kilku wiosen szukam złotego krzyżyka w ogródku
dostał go na pierwszą komunię mój starszy syn i zgubił
podczas zdejmowania koszulki przez chwilę świecił podobny
do wody rozlanej z plastikowego basenu prawdziwy kruszec
w cedzaku zarośli potem wsiąkł jak dziecięcy śmiech a przecież
jest znakiem zmartwychwstania dlatego każdej wiosny czekam
że trawy wyniosą go na wysokość moich oczu znamię z szyi
chłopca odznaczonego za bliskość z Panem Bogiem odtąd
boli go nieopalony krzyżyk ciała chciałabym go otulić złotem
najszlachetniejsze bezbronne miejsce na skórze mego dziecka

z tomiku „Sprawdzanie obecności” 2004

Barbara Gruszka-Zych

powołanie świętego Mateusza Caravaggia

kościół san Luigi mój drogowskaz przy drodze na Piazza Navona
ciepłe światło w rozetach okien znak że przechowywane w nim płótna
obudziły się ze snu i żyją w oczach oglądających jakby znów
powracał do nich pędzel Caravaggia odnawiając pierwsze myśli
krążące w skupionych głowach mężczyzn siedzących przy stole
ten blat jest jak szachownica na której ich dłonie zamiast królów i laurów
rozgrywają partię tylko Mateusz gra w pchełki bawi się pieniędzmi
i właśnie jego o nieobecnej twarzy z ciemną falą loków wznoszącą się
nad czołem wskazuje ten co przyszedł niewidocznymi drzwiami
w drgającej smudze światła jak z kinowego projektora tańczą
drobinki czasu upływającego między spojrzeniem Chrystusa
a uniesieniem głowy młodzieńca ta chwila wyświetla nam prawdę
o Bogu sprawdzającym obecność wybranych przy stole

z tomiku „Sprawdzanie obecności” 2004

Barbara Gruszka-Zych

Madonna Pielgrzymów Caravaggia

do kościoła ojców augustianów trafiałam po omacku
światła na ulicach odległych od Pantheonu ledwie się tliły
nawet ćmy gubiły drogę frunąc w grudniowym powietrzu
po lewej stronie od wejścia w kaplicy rozjaśniającej się
po wrzuceniu monety z aureolą chromu byłam dopuszczana
za plecy pielgrzymów klęczących przed Najświętszą Panną
na obrazie Caravaggia ich stopy szerokie od podpierania
ciężkiego życia spychały mnie na czwarty plan ciemnej
posadzki w ciemne sprawki zamieszany był też Caravaggio
ścigany za długi i bójki rozlewający porywczo wino na stoły
żeby zobaczyć kolor warg Maryi i Dzieciątka zaspokoić
pragnienie drewna pijącego farby tylko wtedy pod emalią
przewróconego kielicha kształty nabierały ciała oczy źrenic
kobieca głowa dopasowywała się do aureoli a dziecko
ssało palec cudownego światła milczały o tym pędzle
zdarte do prawdy milczał Caravaggio dziś modłę się głośno
w tłumie nie namalowanych przez niego postaci

z tomiku „Sprawdzanie obecności” 2004

Barbara Gruszka-Zych

* * *

prześcieradła które suszyła
w każdy cieplejszy dzień
żeby łóżko pachniało ogrodem
żeby wiatr zdmuchiwał z niego złe sny
prześcieradła fruną unosząc
ją na drugi brzeg w wąskiej dębowej łodzi
właśnie przyszła wiosna
liny sznurów na pranie naciągnięte na maszt
tylko brak białych żagli
sprasowanych w kostkę lodu
w lodówkach szaf

z tomiku „Sprawdzanie obecności” 2004

Barbara Gruszka-Zych

* * *

oddaję klucze trzy kawałki metalu
które włożone do tunelu dziurki
prześlizgują się na drugą stronę
te klucze otwarły nam Paryż
czerwony koralik wina
przez który płynęła Sekwana dobrego humoru
drzewa dymiące w upale po obu jej stronach
dworzec Muzeum d Orsay
z zegarem oglądanym przez turystów
jakby namalowali go impresjoniści
czarny palec wskazówek zawieszonych nad miastem
raz skierowany w dół
jak kciuk cezara na znak że wszystko stracone
to znów wzniesiony w górę
bo jeszcze raz w południe darowano nam życie

z tomiku „Sprawdzanie obecności” 2004

Barbara Gruszka-Zych

w ciemni

1. śpi łożko stół gazeta
dopóki nie wrócą z pracy
nie zapalą światła

2. potem płomyk palnika gazowego
rozpala w garnku
namiętność do jedzenia

3. zamiatają i myją
po sobie
żeby zatrzeć ślady

4. wieczorem
do talerzy w zlewie
płacze kran

5. herbata w szklankach bardzo gorąca
a ich to ani ziębi
ani parzy

6. jej koszula nocna
czulsza dla jego piżamy
w koszu na pranie

7. na wieszakach jeden za drugim garnitury
defilada
jego ważnych wyjść

8. w szafie czerwona sukienka
ze śladami czerwonego wina
do dziś pijana w ukryciu

9. woda się ich boi
ucieka w czasie mycia
biorąc winę na siebie

10. na tym mydle
pod prysznicem
pośliznie się każdy dzień

11. w przedpokoju
nie mieszka nikt
prócz butów

12. kładą się spać
kiedy budzi się
życie w telewizorze

13. w albumach ich wywołane fotografie
dowody
na istnienie ciemni

Błażej maluje to co widać
- *potrzebny jest jakiś konkret* - mówi
i konkretnie pyta ile mu dam pieniędzy na farby

odtąd będę wiedzieć ile kosztuje łąka

z tomiku „Ile kosztuje łąka” 2007

Barbara Gruszka-Zych

- *po co piszesz* – pyta młodszy syn Błażej
nie wiem
jak to kobieta chyba szukam w sobie
jakiejś perły

z tomiku „Ile kosztuje łąka” 2007

Barbara Gruszka-Zych

tacy kruchutcy
tylko na dwóch nogach
postawieni na chwilę
żeby przeleżeć
całą wieczność

z tomiku „Muchy i ludzie” 2008

Barbara Gruszka-Zych

zdjęcia synów
młodszy Błażej uśmiecha się ironicznie
Tymek patrzy z zadumą jakby wiedział
że każdy prędzej czy później zamieni się w zdjęcie

z tomiku „Muchy i ludzie” 2008

Barbara Gruszka-Zych

siostry
przychodzi w czarnym kapelusiku
nie zdejmuje go nawet gdy siada w kuchni
i grzeje ją ciepło od zupy i kaloryfera
jej siostra też taki nosi zamiast włosów
kiedy stoją w przedpokoju w luźnych płaszczach
przypominających kuchenne fartuchy
jakby zaraz miały zacząć sprzątać świat
i nie widzę sprzątniętych przez mrok ich twarzy
nie wiem razem czy osobno pociągają za nitki
do mojej przyszłości czarne jak ich płaszcze i kapelusiki
dostawiają mnie do siebie stare kobiety
przechodzące z przedpokoju do wiecznego pokoju

z tomiku „Muchy i ludzie” 2008
Barbara Gruszka-Zych

kartki cioci Gabi

spieszy się żeby jeszcze wieczorem
dojść na pocztę (a listonoszy mało)
wysłać kartki żeby doszły na święta
myśli że bez nich między jej bliskimi
nie zakwitną dobre myśli kartki
do wyrzucenia do kosza razem
z jej życzeniami ze znaczkiem
i stemplem sprawującym nadzór
nad całym tym przedstawieniem
ale ona ma stary płaszcz i wierzy
w stare jak świat dobre intencje

z tomiku „Muchy i ludzie” 2008
Barbara Gruszka-Zych

muchy

1. w przelocie między
jedną zimą a drugą
mucha umiera a jej siostra
brzęczy za nią nad moim uchem

2. siedzi sam
obok łyżki widelce i talerze
i ostatnia żywa mucha na brzegu obrusa
ktoś dobry do towarzystwa

4. przy czyich zwłokach krąży mucha
sfruwając na stronę gazety
ze świeżymi nekrologami

5. brzęczenie muchy
twój głos mój głos
i nagłe uderzenie łapki na muchy
jak zwykle policzkuje ścianę

8. nie dajesz musze spokoju
ani ona tobie
widać to miłość

10. łazi po tobie ta myśl
naprzykrza się jak mucha
ale przecież mnie nie zabijesz

z tomiku „Muchy i ludzie” 2008

Barbara Gruszka-Zych

patrzę z okna na czubki wiśni
i delikatny kordonek powoi
i myślę *kiedyś to się skończy*
moje stopy dotykają desek
z żyłkami słoików łaskoczącymi w pięty
można się śmiać ze szczęścia
że chłodna podłoga
a nad nią gorące powietrze
ale zamiast tego myślę *kiedyś to się skończy*
wchodzi mama
żeby mi przypomnieć
że jestem córką
rozsypuje zapachy kuchni
zamiast prosić o dokładkę
myślę *kiedyś to się skończy*
słońce wychodzi po deszczu
śmielsze niż przedtem
choć tyle się naświeciło
parzy mnie w czoło i nie pozwala myśleć

z tomiku „Muchy i ludzie” 2008

Barbara Gruszka-Zych

* * *

siedzieliśmy przy drewnianym stole
z oczami sęków
patrzącymi na nas
z wnętrza innego świata

z tomiku „Ostatnie **Ś**niadanie” 2009

Barbara Gruszka-Zych

Małą dziewczynkę zgubiła sukienka

1

małą dziewczynkę rozbierają do operacji

a na wystawach tysięcy sukienek
które mogłaby włożyć

2

- mała -

myśli o operacji mała dziewczynka
pocieszając się
że w małym ciałku mniej miejsca na ból

3

mała dziewczynka
ma czerwone policzki
ze wstydu że tak mało waży
przy swojej ciężkiej chorobie

4

mała dziewczynka
musi dać się znieczulić
- czy kiedyś ukłuła cię pszczoła?-
pyta doktor w białej masce i kitlu
zabezpieczony jak pszczelarz

bojąc się że użądli go sen

5

małą dziewczynkę
czeka duże przejście
na tamten świat

dlatego uczy się chodzić
choć jest taka mała

6

mała dziewczynka
siedzi w dużej
jak w rosyjskiej matrioszce

tylko trzeba ją wyjąć

żeby zdążyła odetchnąć

z tomiku „Ostatnie **Ś**niadanie” 2009

Barbara Gruszka-Zych

- *Małgosi K.*

na łóżeczku w zielonych rajstopkach
w żyrafy i hipopotamy cały ogród
zoologiczny do którego nie miała siły
pójść siedziała z dwu i pół letnią powagą
prawie siwe dłonie włosów obejmowały
jej buzię z serduszkami ust chorowała na serce
nawet mama nie wiedziała co ją czeka
my też nie wiedzieliśmy kiedy prosiła
o chlebek i paróweczki trzy kromki
jak trzy dni które jej pozostały dzisiaj
widzę że cały czas walczyła żeby się
nie rozplakać i nie podprowadzić nas
do krawędzi swego życia nawet na kilka
minut dla zmylenia uśmiechnęła się
jak każde dziecko a potem znów patrzyła
na nas zdziwiona że odchodzimy
nie zauważając tego smutku tej powagi
ostatniego szpitalnego śniadania

z tomiku „Ostatnie **Ś**niadanie” 2009

Barbara Gruszka-Zych

krynica

miasto kuruje się w słońcu
wszystkie stoliki zajęte przez niezdecydowanych
obudzić się czy usnąć

piją wody lecznicze a człowiek to woda
spływa do ziemi ubrana w futra
kostiumy pończochy i buty

te z minerałami wzbogacają życie
o pierwiastek długowieczności
na długą wieczność szykujemy się

skazani przez lekarzy
na tę kurację pisaną palcem po wodzie
że po roztopach wiosna

z tomiku „Ostatnie **ś**niadanie” 2009

Barbara Gruszka-Zych

wiersz

po pogrzebie Marka weszłam do księgarni zasypanej liśćmi książek
i czasopism tu zawsze trwa jesień
nieustanne zbiory plonów ludzkich głów
otworzyło mi się jedno z pism z wierszem Walta Whitmana
zrzuconym gdzieś z góry

Pomyśl o skutkach duchowych

To, że każdy z przedmiotów ziemi przynosi skutki duchowe, jest

Tak pewne, jak to, że ziemia płynie przez niebo.

Marek dziś stał się przedmiotem zamkniętym na klucz ziemi
schowanym przed naszymi oczami żebyśmy nic nie mogli się dowiedzieć
ale jaki jest tego skutek

do czego służą słowa pisane

pomagają słyszeć tych którym brakło głosu
rozmawiać z nimi otwierając pisma zamiast ust

z tomiku „Ostatnie **ś**niadanie” 2009

Barbara Gruszka-Zych